

dr hab. Wanda Ciarkowska
emerytowany profesor
Wydział Psychologii
Uniwersytet Warszawski

Ocena dorobku habilitacyjnego dr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej

Ogólny zarys przebiegu rozwoju naukowego i zawodowego

Pani dr Monika Wiłkość-Dębczyńska jest absolwentką Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, na którym w roku 2003 uzyskała stopień doktora w zakresie psychologii. Następnie rozpoczęła pracę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, na którego Wydziale Lekarskim uzyskała w 2008 roku stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej. Pięć lat dzielących te dwa osiągnięcia pozwala sądzić, że Habilitanta cechuje się zarówno dużymi zdolnościami poznawczymi, jak i cechami warunkującymi efektywny rozwój naukowy, szczególnie zaś wysoką motywacją i sumiennością. Pogląd ten znajduje uzasadnienie nie tylko w tempie, z jakim zdobywała kolejne etapy w karierze akademickiej, ale także całkowitą zmianę zainteresowań wraz z rozpoczęciem prac nad rozprawą doktorską w środowisku medycznym. Na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Toruniu rozpoczęła pracę bezpośrednio po uzyskaniu magisterium w 2003 r. na którym, przechodząc kolejne szczeble zatrudnienia, osiągając w 2009 r., bezpośrednio po doktoracie, stanowisko adiunkta, na którym pracuje do dziś. Obok tej pracy, Habilitanta inwestowała

bardzo intensywnie w swój rozwój naukowy i zawodowy, uczestnicząc w wielu kursach z zakresu szeroko rozumianej praktyki klinicznych

Wstępna refleksja nasuwająca się tylko po przeglądzie tych ogólnych informacji o dotychczasowej działalności naukowej i zawodowej Habilitantki, jednoznacznie sugeruje, że uzasadnione jest rozpatrywanie Jej osiągnięć w kontekście kolejnego stopnia naukowego.

Charakterystyka dorobku naukowego

Z formalnego punktu widzenia dorobek Habilitantki jest po prostu imponujący, na co wskazują mierzone punktami wskaźniki zarówno w klasyfikacji osiągnięć przyjętej przez *MNSiW* = 569, jak i w sumarycznym *impact factor* według *JCR* = 44,809, w liczbie cytowań (*WOS*=111, *Scopus*= 144, *Gogle Sch*=219) oraz w Indeksie Hirscha (*WoS* = 5, *Scopus* = 6, *Gogle Sch* = 7).

W dorobku publikacyjnym Pani mgr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej znajdują się wszystkie formy opracowań, przede wszystkim artykuły empiryczne, ale też przeglądowe (z wyraźną przewagą tych pierwszych) oraz rozdziały w pracach zbiorowych. Chyba nie popełnię błędu (co przy tak bogatym i długim spisie prac jest możliwe, mimo dużej skrupulatności) twierdząc, że tylko osiem na sumaryczną liczbę 62 publikacji zostało przygotowanych w języku polskim, wśród nich monografia habilitacyjna, którą dokładnie omówię w dalszej części recenzji.

W świetle przytoczonych danych liczbowych, z pewnością przekraczających przeciętnie wartości uzyskiwane w Polsce przez naukowca pracującego w dziedzinie psychologii, jak i różne formy publikacji, nie mam żadnej wątpliwości co do wyróżniającego się dorobku Pani mgr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej.

Obraz powyższy należy jednak uzupełnić informacją, że - poza rozprawą habilitacyjną – wszystkie prace powstały we współautorstwie z innymi badaczami, jednakże procentowy wkład Habilitantki w większości prac był znaczący (60%). Trudno zresztą oczekiwać, aby badania z zakresu genetyki molekularnej, wymagające skomplikowanej aparatury oraz wysokich kwalifikacji personelu, mogły zostać przeprowadzone przez jednego naukowca. Co więcej, prowadzenie badań zespołowych jest obecnie szczególnie cenione, bowiem daje okazję, między innymi, do bardziej holistycznego analizowania problemów. Z psychologicznego punktu widzenia badania angażujące kilku naukowców wymagają także odpowiednich kompetencji społecznych, warunkujących harmonijną współpracę.

Kończąc formalną charakterystykę osiągnięć naukowych Pani dr mgr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej znamienne wydaje mi się fakt, że prawie cały Jej dorobek publikacyjny został zamieszczony w periodykach i opracowaniach adresowanych do środowiska medycznego. Wynika to zapewne zarówno z problematyki badań, jak i z uzyskaniem stopnia doktora w uczelni medycznej, fakt ten nie jest zresztą żadnym zarzutem. Szkoda jednak, że interesujący i wartościowy dorobek Autorki w niewielkim stopniu jest obecny w polskim czasopiśmiennictwie psychologicznym

Przechodząc do merytorycznej charakterystyki publikacji Habilitantki wypada podkreślić spójność podjętej problematyki, której zasadniczym spoiwem są, najogólniej rzecz biorąc, zagadnienia z zakresu genetyki molekularnej. Mówiąc ściślej, w badaniach poszukuje się relacji między określonymi genami kandydującymi a przebiegiem procesów psychicznych, takich jak pamięć, inteligencja czy zdolności werbalne, a także z zaburzeniami psychicznymi (zaburzenia nastroju, depresja, schizofrenia, samobójstwo), somatycznymi (astma) oraz z zachowaniami dysfunkcyjnymi (alkoholizm).

Wiele badań przeprowadzonych przez Autorkę we współpracy z innymi autorami ma charakter populacyjny, nierzadko obejmując kilkusetosobowe próby. Trudno zatem nie docenić wagi zebranego materiału empirycznego, stanowiącego istotny wkład do wiedzy o genetyce behawioralnej w polskiej populacji dzieci, a zwłaszcza osób dorosłych. W przypadku wielu publikacji warto odnotować replikacyjny charakter badań, zwiększający poziom rzetelności opisywanych zależności.

Kolejnym, ważnym elementem dorobku naukowego Pani dr mgr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej jest efektywne staranie się o źródła finansowania realizowanych programów badawczych w postaci grantów. Autorka kierowała i brała udział w realizacji czterech programów badawczych finansowanych przez NCN, jednego w ramach NCBR oraz czterech projektów w ramach badań statutowych UKW w Bydgoszczy. Wszystkie wymienione projekty badawcze dotyczyły zarysowanej poprzednio problematyki, stanowiąc o spójności dorobku naukowego Habilitantki. Jej osiągnięcia w ramach konferencji naukowych omówię osobno w dalszej części recenzji.

Rozprawa habilitacyjna

Wśród z głównych osiągnięć naukowych Pani dr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej należy uznać monografię zatytułowaną *Chronotyp a sprawność funkcji poznawczych oraz aktywność okołodobowa osób zdrowych. Związek z genami kandydującymi centralnego zegara biologicznego*. Bydgoszcz: wyd. UKW. Monografia ukazała się w roku 2014, zatem nie uwzględnia wyników badań Autorki przeprowadzonych w ciągu ostatnich dwóch lat. Monografia liczy powyżej 200 stron i jest skomponowana według powszechnego wzorca takich prac, polegającego na wprowadzeniu teoretycznym oraz części empirycznej. Od razu podkreślę, że jako czytelniczka tej monografii wiele się z

niej dowiedziałam, a lekturę ułatwiał mi jasny, klarowny język oraz poprawna strukturalizacja wyводу. Monografia została przygotowana z wielką starannością, uderza dbałość Autorki o komunikatywność wyводу. Szkoda, że niski nakład i brak szerokiej promocji uniemożliwiają dotarcie do szerokiego kręgu czytelników, gdyż problematyka chronotypów cieszy się sporym zainteresowaniem. Opracowanie to jest już trzecią wydaną w Polsce monografią z zakresu chronopsychologii, Habilitanta odwołuje się do z jednej nich (Ogińska-Kontrymowicz, 2011), natomiast nie cytuje pracy drugiej Autorki (Iskra-Golec, 2007), za to powołuje się na jej publikację w czasopiśmie amerykańskim.

Lektura monografii Pani dr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej, poza ocenianym przeze mnie bardzo pozytywnie, wartościowym naukowo wkładem w rozważania nad chronotypem, wzbudziła także – co oczywiste – szereg wątpliwości czy wręcz zastrzeżeń.

Ich omówienie rozpocznę od uwag pod adresem wprowadzenia teoretycznego, w którym znalazło się wiele informacji, o których wystarczyło tylko wspomnieć. Dla przykładu, Autorka poświęca ponad stronę tekstu rozważaniom nad wpływem pory roku urodzenia na chronotyp. Przeprowadzone badania mają charakter niekonkluzywny, co więcej nie jest do końca jasne, czy słuszne jest analizowanie pory roku urodzenia, czy raczej powinno się wziąć pod uwagę porę roku poczęcia. Wiadomo przecież, że w okresie prenatalnym ważną rolę odgrywają bodźce wpływające na matkę, w tym także jej tryb życia, a zwłaszcza ilość oddziałującego na nią naturalnego światła. Co więcej, niepoprawne wydaje mi się zaklasyfikowanie pory roku urodzenia do grupy czynników socjodemograficznych związanych z chronotypem, gdyż istotą tej zmiennej jest zmieniająca się, wraz z porami roku, ilość światła docierającego do jednostki, wpływająca najprawdopodobniej – via

melatonina i układ siatkówkowy – na kształtowanie się preferencji okołodobowych (mała ilość światła naturalnego towarzyszy chronotypom wieczornym). A zatem, porę roku urodzenia zalicza się do kategorii przyczyn odmiennych preferencji dobowych, do których należy również, omawiane przez Habilitantkę na dalszych stronach, położenie geograficzne miejsca zamieszkania (chronotypy wieczorne na półkuli północnej występują tym częściej, im bardziej na zachód i im bardziej na północ danej strefy czasowej).

Z kolei w podrozdziale poświęconym funkcjom poznawczym znalazło się wiele informacji, które wystarczyło tylko krótko zasygnalizować, bowiem wiedza na temat procesów poznawczych typu wrażenia, spostrzeżenia, uwaga, pamięć wchodzi w zakres kształcenia na I-III roku studiów magisterskich. Nie bardzo rozumiem, w jakim celu zostały zamieszczone ogólnikowe omówienia koncepcji Spearmana, Thurstone'a, Guilforda, Cattella, Sternberga i Strelaua, skoro Autorka w swoim badaniu wykorzystuje jedynie TMZ Ravena, a zatem nieco więcej miejsca mogła poświęcić poglądom Supermana oraz Cattella. Przykro pisać, że wywód na temat procesów poznawczych Habilitanta opiera na monografiach anglojęzycznych z zakresu neuropsychologii, nie cytując ani razu współczesnych prac polskich psychologów zajmujących się problematyką poznawczą. Nie chodzi tu tylko o „lokalny patriotyzm”, chociaż powinno się korzystać z polskich opracowań, zwłaszcza tych reprezentujących bardzo wysoki poziom naukowy, a praca jest adresowana do polskiego czytelnika. Natomiast sprzeciw budzi powoływanie się na opracowania neuropsychologiczne, skoro badania mają zostać przeprowadzone na populacji ludzi zdrowych (co zresztą zostało podkreślone w tytule monografii).

Z drugiej strony, obok informacji zbędnych lub niepotrzebnie rozbudowanych, wypada odnotować pominięcie w rozważaniach badań istotnych dla problematyki badawczej. Mam tu na myśli nieuwzględnienie wielu

prac dotyczących analizy genetycznej, przede wszystkim w odniesieniu do snu czy cech temperamentu. W pracy nad genetycznym uwarunkowaniem właściwości psychicznych zdrowego człowieka, powinna zostać przeprowadzona dokładniejsza kwerenda w zakresie podstawowej problematyki monografii. Aby nie być gołosłowną wymienię kilka takich prac, wszystkie w opublikowane w czasopismach dostępnych przez Internet, sygnalizując jedynie – z braku miejsca – pierwszego autora i rok ukazania się pracy: Eblis i in. (2003), Jones i n. (2007), Nadkarni i n. (2005). Trochę inny ciężar gatunkowy ma zarzut o braku wzmianki o badaniach z zakresu genetyki molekularnej polskich autorów, uznawanych nie tylko w Polsce za autorytety w dziedzinie genetycznych uwarunkowań takich cech temperamentalnych, reaktywności i wrażliwości sensorycznej). Dla przykładu wymienię dwie takie prace – ich dane bibliograficzne zamieściłam na końcu recenzji – a mianowicie Dragan i in, (2012) oraz Oniszczenko i Dragan (2005).

I jeszcze drobna uwaga, a mianowicie przy omawianiu genów zegarowych na poziomie molekularnym, Habilitanta wspominając o badaniach genetycznych nad chronotypem (str.68) nie zaznacza wyraźnie, że referuje wyniki uzyskane w podejściu określanym jako genetyka behawioralna, która w sposób fundamentalny różni się od genetyki molekularnej.

Przechodzę do uwag pod adresem części metodologicznej, rozpoczynając od sposobu sformułowania przez Autorkę hipotez weryfikowanych w badaniu. Jestem zwolenniczką, aby pytania i oczekiwania były formułowane jako ostatnia część wprowadzenia teoretycznego, gdyż to właśnie zawarte w nich informacje traktowane są jako założenia teoretyczne własnych hipotez. Ale nie upieram się przy tym poglądzie. Natomiast dwie kolejne sprawy budzą moje zastrzeżenia. Po pierwsze, Autorka przedstawiła w sumie 44 hipotezy, w tym 5 głównych. Zapoznając się z hipotezami szczegółowymi nasuwa się skojarzenie ze

słuszością „brzytwy Ockhama”, gdyż zawierają one informacje niepotrzebnie obciążające możliwości poznawcze czytelnika. Przykładowo, mam na myśli „podhipotezy” dotyczące pierwszego pytania badawczego, wśród których sześć pierwszych zaczyna się od frazy „im bardziej poranny chronotyp...”, a sześć kolejnych – „osoby o chromotypie porannym i/lub skrajnie porannym.....”. Wbrew założeniu Autorki, taka konstrukcja wywodu utrudnia, a nie ułatwia zrozumienie tekstu.

Drugi zarzut pod adresem hipotez dotyczy, w kilku przypadkach, braku sprecyzowania przewidywanego kierunku zależności, a ograniczenia się do tylko do oczekiwania związku między dwiema zmiennymi.

Pewne wątpliwości budzi także model badań własnych, przede wszystkim ze względu na brak określenia schematu badania oraz określenia zmiennych w kategoriach niezależna-zależna-pośrednicząca (moderująca/modyfikująca. Nie wchodząc w szczegóły wspomnę tylko, że moim zdaniem badanie miało schemat quasi-eksperymentalny, w którym jako zmienna kryterialna („niezależna”) wystąpił chronotyp badanych (o którym wnioskowano *post hoc*. Na zamieszczonym schemacie (Ryc 1) należało chyba zamieścić (być może przerywaną linią, jako mniej ważny) wpływ wieku na funkcje poznawcze, gdyż dobrze udokumentowane jest pogarszanie się, wraz z wiekiem, analizowanych wskaźników procesów poznawczych.

Chętnie podyskutowałabym z Habilitantką nad sposobem wyodrębniania trzech grup chronotypów. Uważam, że operowanie stenami obliczonymi dla grupy liczącej 160 osób nie było najlepszym rozwiązaniem, właśnie ze względu na wielkość próby. Przepraszam za osobisty wtręt, ale opracowane przeze mnie normy stenowe dla 10.tysięcznej populacji, „przyłożone” do wyników surowych zamieszczonych na str. 77, doprowadziły do nieco odmiennej klasyfikacji. Sugeruję, że poprawniejszym rozwiązaniem

byłby podział rozkładu wyników surowych wg średniej i odchylenia standardowego i następująca kategoryzacja: średnia $\pm$ 1 odchylenie standardowe oznaczałyby chronotyp pośredni, wyniki poniżej tego zakresu punktów traktować jako chronotyp wieczorny, zaś te powyżej – jako chronotyp poranny. Przy okazji dodam, że nie znalazłam danych liczbowych średniej oraz wielkości odchylenia standardowego zmiennej chronotyp (być może przeoczyłam tę informację), była ona dla mnie o tyle istotna, że chciałam te dane odnieść do wyników własnych badań na dużo liczniejszych próbach. Uważam zresztą, że musiały zapewne wystąpić jakieś niezidentyfikowane czynniki zakłócające dobór osób badanych, o czym świadczy największa częstotliwość przedstawicieli chronotypu wieczornego. Wynik taki, i to nie zawsze, otrzymuje się w badaniach specyficznej grupy, jaką są studenci (młodzi, duża możliwość wyboru godzin studiowania oraz liczne i atrakcyjne zajęcia towarzyskie w godzinach późnowieczornych).

Autorka zdaje sobie sprawę, że przyjęte przez Nią kryteria wyodrębnienia osób młodszych i „starszych” są nieuzasadnione, a nawet błędne. Cóż, osobie w moim wieku miło przeczytać, że tylko trochę odbiega od „średniej dorosłości” w Polsce. Mówiąc poważnie, Pani dr przyjęła zbyt liberalne kryterium, sugerowałabym jednak podział próby na trzy podgrupy, nieprawdą bowiem jest, że po osiągnięciu wczesnej dorosłości chronotyp nie zmienia się. Owszem względnie stałe jest miejsce jednostki w grupie rówieśników, ale u wszystkich następuje powolne przejście w preferencje poranne. Innymi słowy, osoba wieczorna na tle swojej grupy wiekowej, zachowa tę pozycję po 15/20 latach, ale stanie się bardziej poranna względem swych preferencji w młodszym wieku.

Na zakończenie uwag odnośnie monografii habilitacyjnej pozwolę sobie na przedstawienie propozycji modyfikacji badania Pani dr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej. Podkreślam, że nie są to zastrzeżenia, a jedynie propozycje.

Pierwsza dotyczy określenia stabilności, mierzonej metodą aktygraficzną, aktywności dobowej osób porannych i wieczornych. Wskaźnik ten umożliwia bowiem określenie jednej z podstawowych różnic między skrajnymi chronotypami, gdyż osoby o preferencjach porannych cechuje ogromna stałość w zakresie godzin wstawania i chodzenia spać, natomiast osoby wieczorne przeciwnie, wyraźny brak rytmiczności. Wskaźnik stabilności rytmów jest operacjonalizowany jako różnica między godzinami aktywności w typowe dni pracy czy nauki z trybem występującym w dni wolne od regularnych obowiązków. Osoby poranne także w niedziele, podczas urlopu czy świąt wstają i chodzą spać prawie dokładnie w tych samych godzinach, natomiast osoby wieczorne w dni wolne od stałych obowiązków mogą wreszcie „dać wyraz” swoim preferencjom, wstając nawet o 3 i pół godziny później, a idąc spać prawie 4 godziny później niż zwykle. Warto byłoby powyższą wiedzę, opartą na dzienniczkach aktywności prowadzonych przez osoby badane, uzupełnić o bardziej obiektywną, a zarazem trafną metodę wykorzystującą pomiary aktygraficzne. Wymagałoby to takiej organizacji badań, by pomiary te wykonywać podczas dwóch dób, w tym jednej wolnej od typowego trybu życia.

Zdaję sobie sprawę, że taka zmiana procedury byłaby bardzo kłopotliwa, choć równie wartościowa badawczo. Natomiast druga propozycja modyfikacji omawianego badania jest bardzo prosta, a zarazem merytorycznie dużo ważniejsza. Chodzi mi o brak wykorzystania innych technik kwestionariuszowych, poza *KRAD*-em, przy czym nie mam na myśli zastosowanie jakiegokolwiek kwestionariusza, ale *NEO-FFI* i to z ważnego powodu merytorycznego. W literaturze chronopsychologicznej od czasu ukazania się artykułu Hogbena i in. (2007), w którym uzyskano silną, dodatnią korelację między rannością i sumiennością oraz również dodatnią, choć o mniejszej sile związku z wymiarem ugodowości rozpoczął się nowy etap w

rozważaniach teoretycznych nad chronotypem. O ile przez lata traktowano typologię chronotypu jako przejaw różnic indywidualnych w zakresie temperamentu, o tyle obecnie pojawia się coraz częściej uzasadniony empirycznie pogląd, że mamy do czynienia z biologicznie uwarunkowaną cechą osobowości. Innymi słowy, poszukujemy odpowiedzi na pytania *co i dlaczego* a nie tylko *jak* człowiek działa. Pojawiło się wiele badań replikujących opisaną zależność, a zgodność wyników oraz zaproponowanych interpretacji skłoniły do sformułowania wniosku, być może trochę przedwczesnego, iż sumienność ma wartość predykcyjną w diagnozie chronotypu (zob. tytuł publikacji Hogbena). Szkoda, że Habilitanta stosunkowo małym nakładem czasu nie rozszerzyła swego badania, zyskując tym samym możliwość skonfrontowania uzyskanych wyników z postulowaną współzmiennością.

Uwagi pod adresem recenzowanej monografii kończę refleksją, że chociaż z recenzenckiego obowiązku przedstawiłam wiele wątpliwości, a nawet zarzutów, to moja ogólna ocena tej pracy jest zdecydowanie pozytywna. Wiadomo, że tylko wartościowe prace zasługują na wnikliwą analizę, a ta z reguły prowadzi do krytyki, gdyż zawsze można postulować, aby dobra praca naukowa była jeszcze lepsza.

Działalność dydaktyczna

Aktywność Habilitantki na polu nauczania obejmuje zajęcia zgodne z jej zainteresowaniami badawczymi, czyli z zakresu diagnozy i rehabilitacji neuropsychologicznej oraz psychoterapii poznawczo-behawioralnej. Zajęcia dydaktyczne prowadziła zarówno na studiach psychologicznych, jak i medycznych. Wypromowała 12 magistrów i jako opiekun naukowy występuje w dwóch przewodach doktorskich. Podsumowując ten wątek aktywności zawodowej Pani mgr Witkość-Dębczyńskiej, z pełnym przekonaniem należy Ja

uznać za wszechstronnego i bardzo zaangażowanego dydaktyka, chociaż z całą pewnością priorytetem dla Habilitantki – bardzo słusznie! – jest działalność *stricte* naukowa.

Udział w konferencjach krajowych i zagranicznych

Bardzo ważne miejsce w działalności akademickiej dr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej zajmuje wymiana naukowa, zachodzącą podczas konferencji zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Również w tym wypadku uderza zarówno liczba kongresów i konferencji, w których uczestniczyła, jak i ich różnorodność co do miejsca – krajowe i zagraniczne – oraz formy uczestnictwa – referat lub plakat, a także koordynator czy przewodniczący sesji czy wreszcie tematy naukowej – psychologiczna czy medyczna.. Nawet nie podejmuję się dokładnej charakterystyki liczbowej i jakościowej odbytych przez Habilitantkę spotkań konferencyjnych, wyręczę się tylko stwierdzeniem, że udział Pani dr Moniki Wiłkość-Dębczyńskiej w komunikowaniu się z innymi badaczami jest imponujący! Zastanawiam się zatem, czy w Jej przypadku doba ma tylko 24 godziny.....

Działalność na polu popularyzacji nauki

W tym miejscu warto wspomnieć o dwóch typach osiągnięć, z których pierwsze polega na opracowaniu pięciu narzędzi psychometrycznych do pomiaru różnych aspektów funkcji poznawczych w normie i patologii. Oczywiście, byłoby bardzo dobrze, gdyby przynajmniej jedno z tych narzędzi poddać szeroko zakrojonej procedurze standaryzacyjnej, która umożliwiłaby uzyskanie certyfikatu od Pracowni Testów Polskiego Towarzystwa Psychologicznego i włączenia takiego testu do obiegu w polskim środowisku psychologicznym. Drugim osiągnięciem w zakresie popularyzacji wiedzy, i to w

celach praktycznych było przygotowanie przez Autorkę zamówionej przez Naczelną Organizację Techniczną w Koszalinie ekspertyzy dotyczącej roli właściwości psychicznych w innowacyjności.

Działalność organizacyjna

Jak i w poprzednich przypadkach, Pani dr Monika Wiłkość-Dębczyńska angażuje się w liczne i różne formy zarówno działania na rzecz własnego środowiska naukowego, wśród których wymienię kierowanie Pracownią Neuropsychologii Instytutu Psychologii oraz w przeszłości sprawowanie przez kilka lat funkcji kierownika jednego z zakładów Collegium Medium w Bydgoszczy. Habilitantka angażuje się także w działalność na rzecz społeczności lokalnej, uczestnicząc w realizacji Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego.

Podsumowanie i wniosek końcowy

Z moich dotychczasowych rozważań jednoznacznie, jak sądzę, wynika bardzo pozytywna ocena osiągnięć Habilitantki we wszystkich omawianych obszarach działalności. Na zakończenie chcę dać wyraz opinii, która opiera się na innych wskaźnikach niż uzyskane punkty czy liczba podjętych zadań. Mam bowiem wrażenie, że poza spełnieniem „obiektywnych” kryteriów, Pani dr Monika Wiłkość-Dębczyńska odznacza się prawdziwym entuzjazmem badawczym, który umożliwia Jej ponadprzeciętne osiągnięcia w tak zróżnicowanej działalności.

Stwierdzam zatem, że zarówno dorobek naukowy, jak i rozprawa habilitacyjna dr Moniki Wiłkość -Dębczyńskiej, spełniają warunki określone w art. 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2016 r. poz. 882,

1311). Wnioskuje zatem o nadanie Pani dr Monice Wiłkość-Dębczyńskiej stopnia doktora habilitowanego

Dragan, W. Ł., Oniszczenko, W., Czerski, P., Dmitrzak-Węglarz, M. (2012). Dopamine genes and sensory sensitivity as a temperament trait – family-based association study. *Journal of Individual Differences*, 43, 531 – 540.

Hogben, A. L., Ellis, J., Archer, S. N., von Schantz, M. (2007). Conscientiousness is a predictor of diurnal preference. *Chronobiology International*, 24, 1249 – 1254.

Iskra-Golec, I. (2007). *Ultradobowe i asymetryczne rytmy przetwarzania bodźców prezentowanych lateralnie* Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego,

Oniszczenko, W., Dragan W. Ł. (2005). Association between dopamine D4 receptor exon polymorphism and emotional reactivity as a temperamental trait. *Twin Research and Human Genetics*, 8, 633 – 637.



Warszawa, 16 marca 2017 r.